

ANNA DUBIS

UNIwersYTET MARII CURIE-SKOŁODOWSKIEJ W LUBLINIE

anna.dubis@mail.umcs.pl

Łupy, jeńcy i trofea wojenne w polskich kronikach średniowiecznych¹

Polskie kroniki średniowieczne, jako jedno z najcenniejszych źródeł do badania naszych dziejów, zawierają informacje o łupach, jeńcach i trofeach wojennych. Choć teksty te nie są na ogół precyzyjne, można w nich znaleźć przykłady łupów, jak zwierzęta gospodarskie i przedmioty o charakterze praktycznym (żywność, broń czy tekstylia) oraz opisy bardziej szczegółowe dotyczące unikalnych artefaktów, często o charakterze symbolicznym. Włączenie takich opisów do tekstów kronikarskich stanowi jednoznaczne stwierdzenie ich wartości i pozwala – przynajmniej częściowo – prześledzić ich historię na przestrzeni wieków. Najliczniejsze przykłady można znaleźć w monumentalnych *Rocznikach* czyli *Kronikach słynnego Królestwa Polskiego*, pisanych przez najwybitniejszego polskiego historyka średniowiecza Jana Długosza. Kwestią zasługującą na szczególną uwagę jest los jeńców wojskowych i jeńców cywilnych. Relacje kronik zazwyczaj przedstawiają ten los skupiając się na informacjach ogólnych i bardzo rzadko wspominając o konkretnych osobach.

słowa kluczowe

łupy, jeńcy, trofea wojenne, kroniki średniowieczne, muzealia

Rodzime kroniki średniowieczne pozostają jednym z najważniejszych źródeł historycznych, bezcennych dla poznania dziejów kraju. Zawierają również informacje dotyczące tematu łupów, jeńców i trofeów wojennych. W celu odnalezienia konkretnych przykładów takich sytuacji poddano analizie kilka kronik, poczynawszy od najwcześniejszej, napisanej przez tzw. Galla Anonima, przez Mistrza Wincen- tego zwanego Kadłubkiem, Jana z Czarnkowa i nieznanego autora *Kroniki Wielkopolskiej*². Najliczniejsze przykłady przynoszą monumentalne *Roczniki* największego

¹ Artykuł powstał w oparciu o pracę dyplomową autorki *Łupy i trofea wojenne w okresie średniowiecza w Polsce w świetle rodzimych źródeł kronikarskich* przygotowaną w 2020 r. w ramach Podyplomowego Studium Muzealnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, pod kierunkiem prof. dr. hab. Andrzeja Rottermunda.

² Gall Anonim, *Kronika polska*, tłum. Roman Grodecki, Wrocław 2003; Mistrz Wincenty Kadłubek, *Kronika polska*, tłum. B. Kürbis, Wrocław 2003; *Kronika Jana z Czarnkowa*, tłum. J. Żerbiło, Kraków 2001; *Kronika Wielkopolska*, tłum. K. Abgarowicz, oprac. B. B. Kürbis, Kraków 2010. *Kronika Dzierżwy* została w tym zestawieniu pominięta ponieważ zawarte w niej nieliczne przykłady nie wpływają znacząco na omawiane zagadnienie.

polskiego dziejopisa, Jana Długosza³, a także bezcenne *Banderia Prutenorum*⁴ tego samego autora, poświęcone głównie jednemu rodzajowi grunwaldzkich trofeów, czyli zdobytym na Krzyżakach chorągwiom. Pewne informacje przynoszą też dzieła zagranicznych kronikarzy, głównie pochodzenia czeskiego i niemieckiego.

Tematykę łupu wojennego odnaleźć możemy w opracowaniach z zakresu muzealnictwa, historii i historii sztuki. Klasycznym dziełem, które stanowiło podstawę dla zdobycia wiedzy na ten temat są *Muzea na świecie. Wstęp do muzealnictwa*⁵ autorstwa Zdzisława Żygulskiego jr., gdzie odnaleźć można informacje o pierwszych potwierdzonych historycznie przykładach łupów i trofeów wojennych. Autorowi zawdzięczamy również obszerną pracę poświęconą zabytkom przechowywanym przez rodzinę Czartoryskich w Puławach *Dzieje zbiorów puławskich. Świątynia Sybilli i Dom Gotycki*⁶, w której odnaleźć możemy informacje oświetlające losy niektórych cennych artefaktów, na przykład mieczy grunwaldzkich.

Uroczyste obchody 600-lecia bitwy pod Grunwaldem zaowocowały powstaniem szeregu publikacji poświęconych wielkiemu zwycięstwu. Wśród prac zbiorowych przydatnych przy omówieniu niniejszego tematu znalazło się między innymi dwutomowe albumowe opracowanie Zamku Królewskiego na Wawelu *Na znak świętego zwycięstwa. W sześćsetną rocznicę bitwy pod Grunwaldem*⁷. Pogrunwaldzkim darem książkowym Władysława Jagiełły poświęcony jest również fragment pracy Edwarda Potkowskiego *Książka i pismo w średniowieczu*⁸. Ważną publikacją dotyczącą czasów wielkiej wojny z Zakonem Krzyżackim, jest również wydana w 2014 r. pozycja *Trofea grunwaldzkie. Trofea bitwy pod Grunwaldem i Wielkiej Wojny z Zakonem Krzyżackim 1409–1411 r. – dzieje na przestrzeni wieków*⁹, której autor, Wojciech Krajewski śledzi i systematyzuje losy zdobytych przed sześciuset laty cennych obiektów.

Losy jeńców wojennych omówione zostały dokładnie i wieloaspektowo m.in. przez Andrzeja Niewińskiego w publikacji *Jenietwo wojenne w późnym średniowieczu. Studia nad problematyką zjawiska w Polsce w kontekście zachodnioeuropejskim*¹⁰. W niniejszej pracy zwrócono szczególną uwagę na wątki kronikarskie odnoszące się do opisywanej kwestii.

Tematowi strat wojennych poświęcone jest również czasopismo „Cenne, bezcenne, utracone”¹¹, ukazujące się od 1997 r. Obok informacji dotyczących zabyt-

³ *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego Jana Długosza, kanonika krakowskiego, gorliwego badacza dziejów swego narodu, zestawione z największą starannością i dbałością o prawdę historyczną*, ks. 1–12, tłum. M. Plezia, J. Mrukówna, Warszawa 2009. W celu precyzyjnego określenia miejsca pochodzenia odnośnika, w przypadku ksiąg występujących w więcej niż jednym tomie, zastosowane zostało rozróżnienie: ks. 11/1, ks. 11/2, ks. 12/1 etc.

⁴ *Banderia Prutenorum*, red. Z. Pietrzyk, tłum. A. Golik-Prus, A. Obrębski, Proszówki-Kraków 2009.

⁵ Z. Żygulski, *Muzea na świecie. Wstęp do muzealnictwa*, Warszawa 1982.

⁶ Idem, *Dzieje zbiorów puławskich. Świątynia Sybilli i Dom Gotycki*, Kraków 2009.

⁷ *Na znak świętego zwycięstwa. W sześćsetną rocznicę bitwy pod Grunwaldem*, t. 1–2, Kraków 2010.

⁸ E. Potkowski, *Książka i pismo w średniowieczu*, Pułtusk 2006.

⁹ W. Krajewski, *Trofea grunwaldzkie. Trofea bitwy pod Grunwaldem i Wielkiej Wojny z Zakonem Krzyżackim 1409–1411 r. – dzieje na przestrzeni wieków*, Warszawa 2014.

¹⁰ A. Niewiński, *Jenietwo wojenne w późnym średniowieczu. Studia nad problematyką zjawiska w Polsce w kontekście zachodnioeuropejskim*, Oświęcim 2020.

¹¹ „Cenne, bezcenne, utracone”, 2020, nr 1/1997 – nr 3–4.

ków zagrabionych w okresie ostatniej wojny światowej, można odnaleźć na jego łamach liczne artykuły poświęcone minionym wiekom, w tym, choć dość skromnie, epoce średniowiecza. Dużo informacji z zakresu badanego zagadnienia przynoszą specjalistyczne strony internetowe, prowadzone przez Wydział Restytucji Dóbr Kultury, działający w strukturach Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, poświęcone tematyce, zawierające katalogi strat wojennych. Dotyczą one jednak przede wszystkim okresu II wojny światowej. Warto pochylić się również nad publikacjami poświęconymi kradzieży ołtarza Wita Stwosza, które, choć bezpośrednio niezwiązane z omawianym tematem, są niezwykle cenne dla zagadnienia grabieży wojennych jako całości. Wojenne losy ołtarza znalazły się w kręgu zainteresowań takich badaczy jak m.in. Adam Bochnak, Stanisław Waltoś czy Agata Wolska. Adam Bochnak, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie zajął się kwestią grabieży ołtarza wkrótce po zakończeniu II wojny światowej publikując w „Przeglądzie Artystycznym” artykuł *Wojenne losy ołtarza Mariackiego Wita Stwosza*¹². Do najnowszych prac w tym zakresie należą opracowania Stanisława Waltośa *Grabież ołtarza Wita Stwosza*¹³ oraz Agaty Wolskiej *Zagrabiony, odzyskany. Historia powrotu ołtarza Wita Stwosza do Krakowa*¹⁴.

W polskich źródłach kronikarskich, zwłaszcza w odniesieniu do okresu wczesnego średniowiecza, próżno szukać niezwykle szczegółowych opisów kampanii wojennych i dokładnego wyliczenia zysków i strat. Wszelkie, nazbyt dokładne relacje, musimy traktować z dużą dozą ostrożności. Średniowieczni kronikarze kwestię zdobyczy wojennych traktowali zazwyczaj bardzo ogólnikowo, ograniczając się, w zależności od relacjonowanego okresu, do wyrażen w rodzaju *zabrali wiele bydła i jeńców obojga płci bądź zdobyto wozy nieprzyjaciela, a z nimi liczną broń i inne wojenne urządzenia*. Wyjątkowo tylko można natknąć się na konkretne przykłady łupów i trofeów wojennych. Niemniej jednak nad każdym rodzajem zdobyczy warto się pochylić.

W bogactwie przykładów należy znaleźć przejrzysty sposób ich usystematyzowania. Łupy wojenne można próbować poszeregować według kryterium użyteczności. Wśród zrabowanych obiektów zawsze znajdują się takie, które będą pożądane ze względu na swoją wymierną wartość. Są to wszystkiego rodzaju dobra bezpośrednio potrzebne do przeżycia społeczności. Do tej grupy z całą pewnością zaliczymy żywność i zwierzęta, w tym bydło i trzodę chlewną, a także tkaniny, szaty, broń i uzbrojenie oraz konie. Osobno należy traktować również kwestię brańców oraz jeńców wojennych.

Kradzież zwierząt, czy to dla wyżywienia wojska na miejscu, czy w celu wywiezienia ich na swoje ziemie, przewija się bardzo często w *Rocznikach* Jana Długosza, w zasadzie w każdym, opisywanym przez niego okresie.

A Bolesław [Chrobry] odniósłszy to pamiętne zwycięstwo, uprowadzając z ziemi nieprzyjacielskiej wielkie ilości bydła i obciążony innymi zdobyczami, gdy wrócił

¹² A. Bochnak, *Wojenne losy ołtarza Mariackiego Wita Stwosza*, „Przegląd Artystyczny. Organ Związku Polskich Artystów Plastyków w Krakowie”, R. 1, 1946, nr 5, s. 1–2.

¹³ S. Waltoś, *Grabież ołtarza Wita Stwosza*, Warszawa 2015.

¹⁴ A. Wolska, *Zagrabiony, odzyskany. Historia powrotu ołtarza Wita Stwosza do Krakowa*, Kraków 2019.

do Królestwa Polskiego, był przyjmowany z ogromną radością, i uczczony honorami przez wszystkie stany jako zwycięzca¹⁵.

Po upływie zaledwie piętnastu dni, odkąd król [Kazimierz Jagiellończyk] odjechał, chan tatarski niespodziewanie napadł na nie z wojskiem, pustosząc je w okrutny sposób i nie oszczędzając żadnej płci ani wieku, uprowadził w wieczystą niewolę wielką ilość ludzi i **bydła**. Ale starosta Podola Teodoryk Buczacki, zgromadziwszy pewną liczbę wojska, starł się z nimi w miejscach ciasnych i błotnistych i uwolnił bardzo wielu ludzi z ich rąk¹⁶.

Zwierzęta zatem, co wydaje się naturalne, są jednym z najbardziej oczywistych i najczęściej pojawiających się w kronikach rodzajów łupów.

Bardzo rzadko występują przekazy dotyczące zdobytej żywności. Natrafić na nie można w zasadzie dopiero w ostatnich księgach *Roczników*, a dotyczą one czasu wielkiej wojny z Zakonem Krzyżackim. Prawdopodobnie wynikać to może z powszechności procederu, wszak od wieków wojsko w czasie kampanii żywiło się samo i nikt nie uznawał za stosowne poświęcania temu zagadnieniu specjalnej uwagi. Tym bardziej interesujący wydaje się jeden z przytoczonych przez kronikarza opisów. Jan Długosz, korzystając z istniejących źródeł, a także przekazów ustnych, odmalował bardzo dokładnie moment zdobycia jednego z krzyżackich zamków, co pozwala snuć przypuszczenia, że faktycznie na taką rozmaitość dóbr wojsko polskie się natknęło:

*A we wtorek, dwudziestego drugiego lipca, w dzień św. Magdaleny przybył do zamku i miasta Dzierzgonia. Wkroczywszy do niego (...) król zastał kuchnię z rozpalonym ogniskiem, stoły nakryte obrusami, a piwnice i schowki pełne wina, owsa, miody, ryb, mięsa oraz wszelkiego rodzaju zboża. Znalazł też izbę z odzieżą zwaną w niemieckim języku ludowym crapparia pełną purpury i cennych tkanin oraz ubiorów stosownych dla rycerzy Zakonu Krzyżackiego. Król rozdał z niego hojnie wiele purpury i szat rycerzom. W końcu za zezwoleniem króla całe wojsko królewskie wzięło obficie i do syta ze znalezionych na zamku Dzierzgoniu **zapasów żywności i napełniło swoje wozy miodem, winem, mięsem, rybą, zbożem i pozostałymi środkami żywności**¹⁷.*

Z powyższego bardzo dokładnego opisu wyłuskać można również kolejny rodzaj łupów. Szaty i tkaniny ze względu na swoją wartość były niezwykle pożądanym dobrem. Do szycia ubiorów w okresie średniowiecza używano głównie materiałów wełnianych, lnianych, jedwabnych, rzadziej spotykane były mieszanki z bawełną i to też w schyłkowym okresie epoki. Len, w zależności od gramatury, przeznaczony był raczej na cele bielizniarskie lub odzież spodnią. W przypadku wierzchnich elementów stroju zastosowanie znajdowała wełna. Oczywiście wełna wełnie jest nierówna. Nie zagłębiając się zanadto w szczegóły możemy spodziewać się innej jakości tkaniny w X a innej w XV wieku. Wpływ na jakość i cenę miały przede wszystkim techniki farbiarskie ośrodków, w których ją produkowano. Na potrzeby miejscowe pracowały lokalne folusze, farbiarnie i tkalnie, a wytworzone w nich materiały, gorszej jakości, farbowane tańszymi barwnikami roślinnymi,

¹⁵ *Roczniki czyli kroniki...*, ks. 2, s. 357.

¹⁶ *Ibidem*, ks. 12/2, s. 82.

¹⁷ *Ibidem*, ks. 11/1, s. 151.

służyły miejscowej ludności. To, co było w cenie, to tkaniny pochodzące ze słynnych europejskich ośrodków tkackich takich jak Flandria, gdzie sukiennictwo z powodzeniem rozwijało się już w XII wieku, Brabancja, a od XIII wieku również Florencja, która stała się jednym z najbardziej cenionych ośrodków¹⁸.

Czytając polskie kroniki z dużą częstotliwością natknąć się można na przekazy dotyczące grabieży przedmiotów wykonanych z cennych kruszców oraz drogich kamieni. Część z tych opisów dotyczy bezpośrednio złota lub srebra. Doskonałym przykładem omawianego typu łupów są zdobycze ruskie króla Kazimierza Wielkiego z 1340 r.: *Król po opanowaniu zamków i miasta Lwowa, znalazłszy tam należący do dawnych książąt ruskich skład wielu ogromnej wartości rzeczy w złocie, srebrze, drogich kamieniach i klejnotach, wśród których pokazywano dwa złote krzyże, znane z tego, że zawierały znaczną część drzewa Krzyża Chrystusowego i dwie korony mające ogromnej ceny kamienie i perły, nadto szatę i wspaniały tron zdobiony złotem i drogimi kamieniami, zagarnia je do swego skarbcza*¹⁹.

Kolejny typ łupu wojennego stanowić będą broń i urządzenia wojenne. W źródłach reprezentowane są dość skromnie. Pojedynczy przykład przynosi *Kronika Wielkopolska*, kilkanaście dzieło Długosza. W tym przypadku, podobnie jak w dotychczas przytoczonych, opisy w obu kronikach są bardzo ogólne. Wymieniane są *broń, maszyny, urządzenia* lub *wojenny rynsztunek*, rzadko jest to uszczegółowione do konkretnych rodzajów. Wyjątek stanowią tzw. *miecze grunwaldzkie*, zostaną one jednak omówione odrębnie. Oprócz nich wymieniane są również *działa*, w których można domyślać się wczesnej broni czarnoprochowej i występują one dopiero w opisach dotyczących konfliktów wieku XV, jak chociażby w bitwie pod Domażlicami w 1431 r.: *Obóz wrogów został splądrowany przez Czechów. Znaleziono w nim wiele złotych i srebrnych naczyń pełnych wina. Znakomite namioty ozdobione perłami, szaty, konie, liczne działa i mnóstwo różnych rzeczy wzbogaciło bardzo wojska czeskie...*²⁰.

Do przykładów dotyczących Królestwa Polskiego będą należały przede wszystkim wydarzenia z czasów wojny trzynastoletniej: [oblegający w 1466 r. Chojnice ustalają warunki] *żeby oblężeni mogli odejść cało z mieniem i wszelką własnością, pozostawiwszy wszystkie maszyny i urządzenia (...) W niedzielę, 28 września, oddają w ręce dowódców królewskich miasto, działa, pociski i wszelkie urządzenia i natychmiast, lejąc obficie łzy, wychodzą z miasta...*²¹.

Na początku niniejszego opracowania zasygnalizowana została kwestia koni, które, choć są zwierzętami, zostaną w niniejszej pracy omówione oddzielnie ze względu na symbolikę i znaczenie, bardzo bogate i różnorodne.

Rodzime źródła kronikarskie są prawdziwą kopalnią przykładów nie tylko dotyczących koni jako trofeów i łupów wojennych, ale także szerokiej gamy symbolicznych gestów pokazujących wyraźnie, że stały się one najważniejszymi zwierzętami okresu średniowiecza. Jednakże dla omawianego w niniejszej pracy tematu

¹⁸ M. Gutkowska-Rychlewska, *Historia ubiorów*, Wrocław 1968, s. 215–229.

¹⁹ *Roczniki czyli kroniki...*, ks. 9, s. 269.

²⁰ Przykład tego rodzaju broni w charakterze łupu pochodzi z roku 1431 i dotyczy bitwy pod Domażlicami. Vide: *ibidem*, ks. 11/3, s. 57.

²¹ *Ibidem*, ks. 12/3, s. 163.

najważniejszym aspektem funkcjonowania konia była jego funkcja użytkowa. I tutaj pojawiał się jako nieodzowny towarzysz polowania, rycerskiego turnieju, pościgu, ucieczki, a wreszcie wojny. I to właśnie znaczenie praktyczne dominuje w odniesieniu do omawianego tematu, czyli łupu wojennego.

Przykłady przynoszą *Kronika Wielkopolska*, *Kronika Jana z Czarnkowa* oraz oczywiście *Roczniki Jana Długosza*. Autor *Kroniki Wielkopolskiej* przytacza opis wkroczenia Bolesława Pobożnego do ziemi lubuskiej w grudniu 1268 r.: *W roku wyżej podanym, w wigilię św. Łucji, Bolesław, (...) książę Wielkopolski, potężnie wtargnąwszy do kasztelanii lubuskiej zupełnie ją spustoszył (...) I tak stawszy się dostatecznie bogatymi w konie, broń i nadmiar zdobyczy, Bogu dzięki czyniąc, wrócili wesoło do siebie*²². W *Kronice Jana z Czarnkowa* przykłady również są nieliczne, przedstawiają jednak kradzież w podobnym kontekście: *Ludzie Dobiesława i braci jego z Gołańczy, dzierżący wtedy zamek Ujście, napadli na nich [Przeclawa Jakuszowica z Gołuchowa i matkę jego Anastazję], a nie mogąc ująć ich w domu, dom ten podpalili i tym sposobem Przeclawa, wyskakującego razem z rodziną z ognia, schwytali, konie i rzeczy zabrali, i wszystkich ich do siebie zaprowadzili, wyrządziwszy szkód na tysiąc pięćset grzywien*²³.

Tradycyjnie więcej przykładów przynoszą nam *Roczniki Jana Długosza*. Wśród nich przeważają opisy, w których konie znajdują się wśród rozlicznych łupów, w towarzystwie broni, jeńców, innych zwierząt, w tym wielbłądów. Uwagę przyciąga jeden z opisów, zgoła odmienny od pozostałych, w którym wyraźnie zaznaczony jest rodzaj zatrudnienia zwierząt do prac fizycznych przy wypompowywaniu wody w kopalni: *Morawianin Irzyk Stosz i Polak Jan Świeborowski, (...) najeżdżają Królestwo Polskie w okolicy miast Olkusza i Sławkowa [1455 r.]. A zabrawszy osiemdziesiąt koni, które pompowały wodę w górach olkuskich (...) wracają z łupem*²⁴.

Przyglądając się znaczeniu koni w średniowiecznym dziejopisarstwie warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden przykład dość niezwykłego, jak na nasze tereny, stworzenia, mianowicie na wielbłąda. Pojawienie się tego egzotycznego zwierzęcia na terenach państwa polskiego notowane jest już w jego początkach. *Roczniki Kwe-dlinburskie* i *Kronika Thietmara* przywołują relację z wizyty Mieszka I u Ottona III, podczas której książę ofiarował małoletniemu władcy liczne dary. Wśród nich był właśnie wielbłąd, który z całą pewnością stanowił podarunek bardzo wartościowy. W polskich źródłach kronikarskich wielbłądy, jako wojenna zdobycz, pojawiają się dosyć nielicznie. Najczęściej w towarzystwie innych zwierząt: *Kiedy Rusini zdobyli obóz Połowców [1103 r.], wojsko ruskie wzbogaciło się tutaj do syta złotem, srebrem, drogimi kamieniami, bydłem, wielbłądami i różnymi innymi przedmiotami, które tam znaleziono*²⁵. *Rusini przez cztery dni ścigali uciekających Połowców [1111 r.] na przestrzeni wielu mil i zdobywszy ich obóz, konie, bydło, wielbłądy, żony, dzieci i cały dobytek wrócili na Ruś jako zwycięzcy...*²⁶. *Książęta Ruscy pokonują Połowców [1205 r.] (...) I wdarszy się do namiotów (...) mordują starych i zagarniają wielkie*

²² *Kronika Wielkopolska*, rozdział 158, s. 201.

²³ Wydarzenie z roku 1384. Vide: *Kronika Jana...*, rozdział 111, s. 144.

²⁴ *Roczniki czyli kroniki...*, ks. 12/2, s. 274.

²⁵ *Ibidem*, ks. 4, s. 259.

²⁶ *Ibidem*, ks. 4, s. 319.

*gromady ludzi obojga płci oraz olbrzymie łupy w postaci: wielbłądów, bydła i zwierząt domowych*²⁷.

Ponurym świadectwem epoki stały się bardzo licznie reprezentowane w kronikach przykłady porywania ludności w charakterze łupu wojennego. Wychowani w błędnym przekonaniu, że niewolnictwo należy kojarzyć głównie ze starożytnym Egiptem, państwami kolonialnymi i oczywiście bawełnianymi stanami Ameryki Północnej, zapominamy, że średniowieczna Europa była ziemią, gdzie niewolnictwo istniało i funkcjonowało bardzo sprawnie. Uprawdzeni niewolnicy są najczęściej występującym rodzajem łupu, pojawiającym się regularnie we wszystkich analizowanych źródłach: *Wkroczył więc pospiesznie z zamiarem oblężenia pewnego wcale znamienitego i warownego grodu, który jednak nie oparł się jego pierwszemu szturmowi. Uprawdził też stamtąd mnogie łupy i jeńców, a z wojownikami postąpił wedle prawa wojennego*²⁸.

Przytoczony fragment dotyczy jednej z kampanii wojennych Bolesława Krzywoustego na Pomorzu, skąd państwo piastowskie bardzo chętnie pozyskiwało niewolników.

Ludność niewolna w Polsce piastowskiej wywodziła się głównie z brańców porwanych w czasie najazdów, zazwyczaj na tereny pogańskie, oraz ich potomków. Czasami były to również osoby skazane, które za popełnione przestępstwa lub długi zostały obrócone w niewolę i sprzedane. W majątkach właścicieli niewolni pełnili zazwyczaj służbę jako parobcy lub czeladź dworska. Porwaną ludność osadzano również na niezasiedlonych terenach, tworząc w ten sposób nowe osiedla organizowane na zasadzie dziesiętniej, co znacznie ułatwiała ich kontrolę²⁹.

Choć przypominać to może zwykłe życie sługi czy chłopca, niewolnicy funkcjonowali w całkowicie innych warunkach prawnych niż osoby wolne. Byli objęci całkowitym zakazem wolnego wychodźstwa, nie wolno im było zawrzeć małżeństwa bez zgody właściciela, a ten, jeśli tylko podjął taką decyzję, mógł ich wyrugować z zamieszkiwanej działki i przenieść na zupełnie inne tereny³⁰.

Wśród przekazów kronikarskich spotykamy nie tylko ogólne wzmianki o brańcach, ale i trafiają się przykłady konkretnych osób wziętych w niewolę. Do najbardziej znanych przykładów należy historia ruskiej księżniczki porwanej przez naszego pierwszego koronowanego władcę, Bolesława Chrobrego. W *Rocznikach Długosza*, pod rokiem 1008 pojawia się informacja o najeździe Bolesława, wówczas jeszcze księcia, na Kijów, w czasie którego: *Bolesław wziął do niewoli dwie siostry Świętopelkę i Jarosława książąt ruskich, Przecławę i Mścislawę*³¹.

Przecława, córka Włodzimierza Wielkiego i Rogniedy stała się nałożnicą Bolesława. Imię Mścislawy było prawdopodobnie jedynie wytworem wyobraźni dziejopisa. Nie potwierdzają go ruskie latopisy³². Rok podany w opisie Długosza również uważa się za błędny. Podobna do opisaney sytuacji miała miejsce również

²⁷ *Ibidem*, ks. 6, s. 245.

²⁸ Gall Anonim, *Kronika...*, ks. II, [15], s. 76.

²⁹ K. Modzelewski, *Chłopi w monarchii wczesnopiastowskiej*, Wrocław 1987, s. 116–117.

³⁰ *Ibidem*.

³¹ *Roczniki czyli kroniki...*, ks. 2, s. 336.

³² *Ibidem*, przyp. 2.

w 1018 r., kiedy to po śmierci małżonki Bolesław zażądał ręki siostry ruskiego księcia Jarosława, wspomnianej już Przeclawy. Kiedy mu odmówiono, pojmał kobietę i uczynił z niej swoją nałożnicę³³. Wydarzenie to znajduje potwierdzenie w innych średniowiecznych źródłach, m.in. w *Kronice Galla: A Bolesław bez oporu wkroczył do wielkiego i bogatego miasta i dobywszy z pochew miecza uderzył nim w Złotą Bramę (...)* „Tak jak w tej godzinie Złota Brama miasta ugodzona została tym mieczem, tak następnej nocy ulegnie siostra najtchórzliwszego z królów, której mi dać nie chciał. Jednakże nie połączy się z Bolesławem w łożu małżeńskim, lecz tylko raz jeden, jak **nałożnica**, aby pomszczona została w ten sposób zniewaga naszego rodu, Rusinom ku obeldze i hańbie³⁴. Wzmiankę odnaleźć można w najstarszym zwodzie latopisarskim, *Powieści minionych lat*: Gdy zaś Bolesław siedział w Kijowie, przeklęty Światopełk rzekł: „Ile tylko Lachów jest po grodach, zabijajcie ich”. I pobili Lachów. Bolesław zaś uciekł z Kijowa, zabrawszy skarby i bojarów Jarosławowych, i **siostry jego...**³⁵. Również niemiecki kronikarz Thietmar poświęcił wydarzeniu trochę swej uwagi: Obecne były przy tym: macocha wspomnianego księcia, jego żona oraz dziewięć jego siostr, z których jedną, dawniej sobie upatrzoną, ten stary wszetecznik Bolesław uprowadził bezwstydnie zapominając o swojej ślubnej małżonce³⁶. Dalsze losy księżniczki Przeclawy nie są znane.

Porwania niewolników w ostatnich stuleciach średniowiecza typowe są już nie dla państw europejskiej *Christianitas*, choć i tutaj proceder oczywiście nie zniknął, ale dla pogańskich najeźdźców, których brutalność i bezwzględność przeszywała dreszczem każdego człowieka, który stanął im na drodze. Pełne grozy relacje o najazdach mongolskich, rozpoczęte w 1241 r. błyskawiczną reją na Polskę, prowadzoną przez Batu Chana, zwanego *Biczem Bożym*, przekazują nam drastyczny obraz masowych rzezi, zniszczeń i okrutnego losu porwanych w niewolę ludzi.

Oblega ciasno ze wszystkich stron zarówno zamek, jak miasto Sandomierz (...) Urządzają wielką rzeź starców i dzieci i jedynie kilku młodym darując życie, ale zakuwają ich jak najgorszych niewolników w straszne dyby. (...) podążyli w kierunku Krakowa (...), a Polacy, których wzięto do niewoli, pokazywali im [drogę] do księstwa. Ale w Popielec zaczęli wracać ze Skarbimierza do Sandomierza celem odprowadzenia niewolników, których wzięli spośród szlachty, możnych i ludu i zamierzali odprowadzić wziętych do niewoli do granic tatarskich³⁷.

Najazdy mongolskie znajdują liczne potwierdzenia w źródłach, w rocznikach kapituły krakowskiej i gnieźnieńskiej, rocznikarstwie śląskim, *Żywocie św. Jadwigi*, a także *Kronice Wielkopolskiej*, która przywołuje opis z 1251 r.³⁸:

W roku wyżej wymienionym (...) Tatarzy za grzechy chrześcijan wkroczyli z Prusami, Rusinami, Kumanami i innymi ludami na ziemię sandomierską i okropni ją

³³ *Ibidem*, s. 357, przyp. 1.

³⁴ Gall Anonim, *Kronika...*, ks. I, [7], s. 22–23.

³⁵ *Powieść minionych lat*, tłum. F. Sielicki, Warszawa 2005, s. 112.

³⁶ *Kronika Thietmara*, tłum. M. Z. Jedlicki, Kraków 2012, s. 235.

³⁷ *Roczniki czyli kroniki...*, ks. 7, s. 10–11.

³⁸ J. Matuszewski, *Relacja Długosza o najeździe tatarskim w 1241 roku. Polskie zdania legnickie*, Łódź 1980, s. 16–19.

ogolócili, rabując, wznecając pożogę, zabijając ludzi. (...) **Kobiety zaś młode oraz piękne panny i młodzieńców uprowadzili ze sobą do niewoli**³⁹.

Osobną kwestią jest sprawa *jeńców wojennych*, którą należy traktować odrębnie od tematu *brańców*. Temat ten poruszany był już przez badaczy jak m.in. Karol Ginter, Jacek Matuszewski oraz Andrzej Niewiński, który usystematyzował zebrałą już do tej pory wiedzę wnosząc efekty własnych badań.

Przede wszystkim należy zacząć od samego wyrażenia *jeniec*, które, jak zwraca uwagę A. Niewiński, nie występuje w analizowanych przez niego źródłach. Słowo *jeniec* ma swoje powiązania w staropolszczyźnie przywołując słowa takie jak np. *jęciec* czy *jęctwo*⁴⁰. Przywołane zaś przeze mnie cytaty pochodzą głównie z XIX-wiecznych tłumaczeń źródeł, gdzie wyrażenia *braniec* i *jeniec* stosowane były wymiennie.

We wspomnianym już fragmencie *Kroniki* Galla zwanego Anonimem, dotyczącym działań wojennych Bolesława Krzywoustego na Pomorzu, przywołane wyrażenie *jeniec* użyte zostało w tłumaczeniu polskich najprawdopodobniej w odniesieniu do *brańców*, zwłaszcza, że zestawione jest z frazą *a z wojownikami postąpił wedle prawa wojennego*⁴¹.

A. Niewiński przywołuje kilka możliwych scenariuszy tego, jakie konsekwencje mogły spotkać ujętego w walce wojownika. Mógł uciec lub zostać odbity przez swoich, uwolniony na drodze okupu, aktu łaski (tego rodzaju abolicja łączyć się mogła z różnego rodzaju podniosłymi wydarzeniami o charakterze politycznym jak zawarcie aktu małżeństwa pomiędzy przedstawicielami rodów panujących), miał szansę zostać wymieniony na jeńców pochwyconych przez drugą stronę konfliktu. Jeśli nie dane mu było powrócić do stron rodzinnych czekać go mogły w zasadzie dwie drogi: mógł zostać osiedlony i ulec asymilacji albo zostać zabity, czy to w ramach odwetu, groźby, ofiary, czy też ze względów czysto praktycznych, kiedy jego transport z pola bitwy i utrzymanie stawało się bardzo kosztowne lub niemożliwe, a korzyści wynikające z utrzymania go przy życiu nie przeważały nad potencjalnymi stratami⁴².

Jan Długosz przytacza różne modele traktowania jeńców. W opisie uczty odbywającej się na polach grunwaldzkich w zwycięskim obozie widzimy proszonych na ucztę pojmanych rycerzy o bardzo wysokim statusie społecznym:

A król polski Władysław urządził tego dnia wielką ucztę. Zaprasza na nią i wystawnie przyjmuje zarówno książąt i własnych panów (...) jak i jeńców, a mianowicie: księcia oleśnickiego Konrada Białego, księcia szczecińskiego Kazimierza i resztę znaczniejszych osób. Wspomniani bowiem dwaj książęta: oleśnicki Konrad i szczeciński Kazimierz dostali się do niewoli walcząc po stronie krzyżackiej. Król polski przyjął ich jednak i potraktował ponad to, na co dozwala los jeńców, i łatwo ich

³⁹ *Kronika Wielkopolska*, rozdział 130, s. 187

⁴⁰ A. Niewiński przywołuje przykłady m.in. ze *Słownika Staropolskiego*, pod redakcją S. Urbańczyka z lat 1960–1962, *Słownika polszczyzny XVI w.*, pod redakcją M.R. Mayenowej, i innych. Vide: A. Niewiński, op. cit., s. 10.

⁴¹ Gall Anonim, *Kronika...*, ks. II, [15], s. 76.

⁴² A. Niewiński, op. cit., s. 21, 195–198.

uwolnił, chociaż ich bardzo niegodziwe postępowanie domagało się odpowiedniej kary⁴³.

Większości jeńców po wielkiej bitwie pozwolono wrócić do swoich siedzib, oczywiście na rycerskie słowo i zobowiązanie stawienia się w Krakowie w dniu 29 września 1410 r. z ustalonym wcześniej okupem. Dotyczy to głównie gości Zakonu. Taka decyzja podyktowana była najprawdopodobniej potencjalnymi trudnościami w utrzymaniu ogromnej liczby jeńców. Władca zatrzymał jedynie najznaczniesz, których rozlokował w swoich zamkach m.in. w Łęczycy, Sieradzu, Lublinie, Chęcinach, Sandomierzu⁴⁴.

Z drugiej zaś strony w dwu swoich dziełach kronikarz przytacza straszny los pojmanych rycerzy krzyżackich:

(...) w bitwie wzięto do niewoli dwu braci Zakonu Krzyżackiego, mianowicie komtura brandenburskiego Markwarda von Salzbach i Schumberga, którzy w czasie zjazdu między (...) wielkim księciem litewskim Aleksandrem a mistrzem i Zakonem odbytym nad rzeką Niemnem, w pobliżu Kowna czynili obraźliwe i nieprzyzwoite zarzuty wspomnianemu księciu Aleksandrowi i jego matce, że jest zbyt mało skromna. Dodał też, że postanowił wymierzyć im należyłą karę przez ścięcie. Król zaś polski Władysław nie dając się unieść pysze z powodu pomyślnego zwycięstwa, ze zwykłą łaskawością i skromnością zabronił wspomnianemu księciu Aleksandrowi jakiegokolwiek zemsty nad wziętymi do niewoli i tymi, co się poddali⁴⁵.

Witold obrażony jego wyniosłymi słowami jeszcze bardziej zapiekł się w gniewie i skazał wykrzykującego te słowa na karę śmierci, chociaż wcześniej postanowił mu przebaczyć. Litwini i Rusini, którym Witold kazał wykonać wyrok, odprowadziwszy Markwarda w zboże, ścięli mu głowę. Król polski, Władysław, usłyszawszy o całym zdarzeniu, wspomnianego księcia Aleksandra ostro upomniał i czynił wyrzuty, twierdząc, że taki czyn okrywa hańbą zwycięzcę, a przecież nie ma nic chwalebniejszego po tak wspaniałym zwycięstwie danym od Boga niż umieć okazać miłosierdzie pokonanym⁴⁶.

Król Władysław Jagiełło miał zareagować na powyższe zdarzenie negatywnie, aczkolwiek reakcja ta różnie jest relacjonowana w poszczególnych źródłach. Zarówno w *Banderia Prutenorum* jak i w *Rocznikach* król upomniał swego kuzyna, z tym, że w pierwszym dziele stało się to w zasadzie już po fakcie. Do tak ostrej zemsty popchnąć miała Witolda osobista uraza wynikająca ze wcześniejszych kontaktów z pojmanymi i, według Długosza, butnego i niezwykle bezczelnego zachowania rycerzy⁴⁷.

Okrucieństwo wojenne mocno zakorzenione jest w historii konfliktów. Dzieje Polski przywołują opowieści o oślepionych braciach, odjętych kończynach, kastracjach przeciwników politycznych. Źródła roją się od wzmianek o mordach, rzeziach ludności, pożodze i spustoszeniu. Jednakże analizując temat okrucieństwa w Polsce wczesnośredniowiecznej, M. Bogacki zauważył, że brakuje w źródłach

⁴³ *Roczniki czyli kroniki...*, ks. 9, s. 142.

⁴⁴ A. Niewiński, *op. cit.*, s. 129–130.

⁴⁵ *Roczniki czyli kroniki*, ks. 11/1, s. 155–156.

⁴⁶ *Banderia Prutenorum...*, Chorągiew miasta Brandenbura, k. 31, s. 69.

⁴⁷ A. Niewiński, *op. cit.*, s. 209–211.

jakichś szczególnych dowodów na wyjątkowość bezwzględność i srogość piastowskich władców. Wynikać to może z ogólnej tendencji czasów, w których żyli, dość skąpego materiału źródłowego i oczywiście kanonu, jakim posługiwali się dziejopisowie przy dokumentowaniu poczynąń przedstawicieli panującej dynastii⁴⁸.

Wśród relacji kronikarskich dotyczących schyłkowego okresu średniowiecza w Polsce, obok wspomnianej już historii dwu krzyżackich rycerzy można odnaleźć przykłady wyjątkowego drastycznych poczynąń wobec pokonanych wrogów, jak chociażby relacja tego, co wydarzyło się po zajęciu i spaleniu miasta Tczewa w 1433 r.

I podobno zabrano wówczas do niewoli spośród Czechów, Ślązaków, Niemców i piratów zwanych Schiffskinder [dziećmi morza] i innych narodów ponad dziesięć tysięcy. Zaprowadzono ich wszystkich na miejsce postoju Polaków i rozdzielono znacznieszym panom do strzeżenia. Na żądanie zaś Jana Czapki i wojska czeskiego dano im wszystkich Czechów wziętych do niewoli w Tczewie. On ostro ich łając, że przeciw własnemu narodowi przyszli z pomocą Niemcom (...) rozpaliwszy w środku swego obozu ogromny stos, powrzucał tam wszystkich i wygubił. Idąc za jego przykładem, pewien rycerz polski Jan Strasz z Białaczowa zamkniętych drewnianej celi więziennej piratów Schiffskinder obłożył słomą i suchymi cierniami i z własnej lekkomyślności podpalił więzienie. Kiedy zatem ze wszystkich stron ogień parzył piratów, wywalają bramę więzienia (...) i usiłują uciec z płomieni. Już jednak większość spośród Polaków, którzy przybiegli jak na widowisko, podstawiała włócznie skaczącym z więzienia piratom i zabijała ich, aż wódz wojska Mikołaj z Michałowa, kiedy mu doniesiono o tym nowym okrucieństwie, przybiegł i zabronił zabijania piratów i ugasił pożerający ich ogień. Był jeden spośród nich, którym płomień przypalił stopy, który jak mógł, doszedł do sąsiedniej wody. Kiedy uważano, że gasi pragnienie, dobrowolnie udusił się w falach, bo nadmierny ból spowodował brak cierpliwości. I już więcej nie srożono się wobec jeńców⁴⁹. Jak można zauważyć dziejopis nie stronił od wdawania się w szczegóły popełnionych niegodziwości, wyraźnie je jednak potępiając.

Los pochwyconego w czasie działań wojennych jeńca pozostawał przede wszystkim w rękach władcy, który choć nie zajmował się każdym z osobna, zachowywał dla siebie nadrzędne prawo podjęcia ostatecznej decyzji. Taki stan rzeczy przetrwał do XIV wieku. Z drugiej połowy stulecia pochodzą przywileje regulujące tę kwestię: krakowski (1386 r.), piotrkowski (1388 r.), a następnie pochodzące już z w. XV: brzeski (1425 r.), jedleński (1430 r.). Wszystkie wymienione akty prawne wyraźnie zaznaczały prawo władcy do zachowania jeńców w posiadaniu i wyznaczenia za nich okupu. Dopiero kolejny przywilej, krakowski z 1433 r. uwzględniał prawa zdobywców, określając kwotę odkupienia jeńców pochodzenia szlacheckiego przez króla na konkretną kwotę jednej kopy monety obowiązującej w królestwie⁵⁰.

⁴⁸ M. Bogacki, *Okrucieństwo wojenne w Polsce wczesnośredniowieczne w świetle źródeł pisanych*, „Studia z Dziejów Polskiej Historiografii Wojskowej”, 2005, nr 8, s. 118–121. Autor zwraca jednak uwagę na wyjątek wśród tych opisów, czyli dzieło XII-wiecznego saskiego kronikarza Helmolda, który określał Polaków jako „niezwykle okrutnych w grabieżach i mordach”. Vide: *ibidem*, s. 121.

⁴⁹ *Roczniki czyli kroniki*, ks. 11/3, s. 108–109. Przypadek ten potwierdzać miały również źródła krzyżackie, vide: *ibidem*, przyp. 73.

⁵⁰ A. Niewiński, *op. cit.*, s. 64–65.

Takie same losy, jak wojsko nieprzyjacielskie, spotkać mogły również polskie rycerstwo trafiające do obcej niewoli, a wszystkie te możliwości kształtowały się różnie na przestrzeni wieków. Dla przykładu, A. Niewiński przyglądając się procedurze wykupienia jeńca z niewoli przez panującego, zwraca uwagę na to, że w zasadzie do XIII w. ciężko jest mówić o jakimś wyraźnym obowiązku w tym zakresie. Starania o ratunek nieszczęśnika spadały przede wszystkim na barki jego rodziny. Nie oznacza o jednak, że nie pojawiały się wzmianki o osobistym zaangażowaniu władcy w działania⁵¹.

Warto zwrócić uwagę, że jeszcze przed XIV stuleciem potwierdzane są na terenie Śląska przypadki zadośćuczynienia przez władcę za straty, w tym obejmujące wykup z niewoli. Trzeba jednak pamiętać, że prawdopodobnie może to wynikać z mocnych na tych terenach wpływach zachodnioeuropejskiej kultury rycerskiej⁵².

Od strony formalnej sprawę tę zaczęły z czasem regulować przywileje. Nadany polskiej szlachcie w 1355 r. przez Ludwika Węgierskiego tak zwany *przywilej budziński* gwarantował *całkowite wynagrodzenie* za wyprawę wojenną poza granicami Królestwa⁵³.

Podobne warunki zapewniać miały statuty Kazimierza Wielkiego, zawierające klauzulę, że rycerstwo nie jest zobowiązane służyć poza granicami państwa bez odpowiedniego wynagrodzenia oraz bez wyraźnej prośby czy żądania panującego⁵⁴.

Potwierdzenie i uszczegółowienie powyższych obietnic niósł za sobą przywilej Ludwika wydany w 1374 r. w Koszycach, przynoszący gwarancję zwrotu kosztów rzeczowych lub osobowych poniesionych w wyniku dostania się rycerstwa w niewolę. W zasadzie jednak dopiero, przywoływane już przywileje krakowski (1386 r.) oraz piotrkowski (1388 r.), nadane szlachcie przez Władysława Jagiełłę, precyzowały kwestię wykupu z niewoli obiecując zadośćuczynienie tak za szkody poniesione w przypadku kampanii zagranicznej jak i najazdu. Kolejne królewskie przywileje: brzeski (1425 r.), jedleński (1430 r.) i krakowski (1433 r.) w zasadzie potwierdzały wcześniejsze ustalenia⁵⁵.

Wydany w 1454 r. przez Kazimierza Jagiellończyka przywilej cerekwicki wspominał o konieczności wypłacenia szlachcie konkretnej kwoty pięciu grzywien od kopii za udział w wyprawie zagranicznej, ale nie pojawiła się już tam jednak informacja o obowiązku zrekompensowania przez króla pobytu rycerza w niewoli, będącej skutkiem obcego najazdu na terytorium Królestwa. Podobnie, kiedy w 1496 r. Jan Olbracht zatwierdził przywileje nieszawskie, nie pojawiła się wzmianka o odszkodowaniu za pobyt w niewoli będącej efektem najazdu nieprzyjaciela. Potwierdzone zostały natomiast zobowiązania do wypłaty wynagrodzenia

⁵¹ *Ibidem*, s. 43.

⁵² *Ibidem*, s. 50.

⁵³ J. Matuszewski, *Książęcy czy królewski obowiązek wykupu jeńców z niewoli? Od kiedy powinność wykupu poddanego-żołnierza obciąża polskiego władcę?*, [w:] *Ustrój i prawo w przeszłości dalszej i bliższej: studia historyczne o prawie dedykowane Prof. Stanisławowi Grodzkiemu w pięćdziesiątą rocznicę pracy naukowej*, red. J. Malec, W. Uruszczak, Kraków 2001, s. 59–60.

⁵⁴ B. Sliwiński, *O niektórych aspektach wykupu z niewoli jeńców-rycerzy w Polsce dzielnicowej i zjednoczonej*, [w:] *Ojczyzna bliższa i dalsza. Studia historyczne ofiarowane Feliksowi Kirykowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, Kraków 1993, s. 318.

⁵⁵ A. Niewiński, *op. cit.*, s. 55–60.

za wyprawę zagraniczną i do pokrycia szkód i kosztów niewoli powstałych w jej wyniku⁵⁶.

Na wojnę nie wyruszało jednak tylko i wyłącznie rycerstwo. Wiek XV to początek wielkiej kariery wojsk najemnych i zaciężnej piechoty. Wyrazne rozróżnienie w pojmowaniu tych dwu typów wojska poczynił w 1948 r. Karol Koranyi, według którego wojsko najemne organizowane było wokół osoby dowódcy, który zbierał grupę żołnierzy różnego pochodzenia, umawiał się z nimi na wynagrodzenie, a dopiero później proponował usługi swoje i reprezentowanej przez siebie kompanii monarsze lub potrzebującemu ochrony miastu. Tymczasem w przypadku rot zaciężnej sytuacja ta w zasadzie uległa odwróceniu, ponieważ w tym wypadku żołnierze wchodzili w układ w zasadzie z samym monarchą, rotmistrza uznając za pośrednika. Zatem w przypadku utraty dowódcy przez piechotę zaciężną, bądź w sytuacji, w której nie wywiązywał się on na przykład z obowiązku wypłacania żołdu, wojsko miało prawo odwołać się do władcy. Z drugiej zaś strony posiadanie takiego wojska przynosiło korzyść samemu monarsze, ponieważ miał on większy wpływ na żołnierzy i ściślej związanego z nim rotmistrza. Tymczasem w przypadku najemników, umowa wiązała ich bezpośrednio z kapitanem i zasadniczo nie mogli oni liczyć na opiekę władcy⁵⁷.

Ludziom parającym się rzemiosłem wojennym kwestia popadnięcia w niewolę musiała dosłownie spędzać sen z powiek. Uwagę na to zwracają nie tylko badacze tematu, ale również i nam, współczesnym, nasuwa się to automatycznie jako jedno z największych zagrożeń wojaczki. Stąd również dla opłacanych żołnierzy, rekrutujących się z niższych warstw społecznych jakiegoś rodzaju zabezpieczenie było nieodzowne.

Umowy piechoty zaciężnej z królem, zawierały, oprócz zobowiązania do wypłaty żołdu również odszkodowania za straty poniesione w czasie wojny, obejmujące uzbrojenie (stąd w popisach roty często znajdowało się dokładne wyliczenie sprzętu posiadanego przez danego żołnierza). Te klauzule znajdowały się zazwyczaj w tzw. *listach przepowiednich* stanowiących podstawę do przeprowadzenia rekrutacji. Obok tych zapewnień, znajdować się tam powinna również obietnica władcy, dotycząca wykupu z niewoli⁵⁸.

Obok omówionej już grupy przykładów ogólnych, pojawiają się w źródłach bardzo konkretne przypadki obiektów obdarzonych szczególnym znaczeniem symbolicznym. Za pierwszy przykład uważa się powszechnie efekt najazdu władcy czeskiego Brzetysława, czyli kradzież relikwii św. Wojciecha z kościoła gnieźnieńskiego w 1038 r. Wydarzenie to znajduje liczne potwierdzenia źródłowe od *Kroniki* Galla począwszy: *Wtedy to Czesi zniszczyli Gniezno i Poznań i zabrali ciało św. Wojciecha*⁵⁹.

Kolejny, bardzo rozbudowany opis przynosi dopiero dzieło Jana Długosza, nie szczędząc licznych szczegółów, których autor nie mógł osobiście przebadac, stąd

⁵⁶ K. Ginter, *Udział szlachty polskiej w pospolitym ruszeniu w XIV i XV wieku Aspekty prawne i stan faktyczny*, Kraków 2008, s. 314.

⁵⁷ K. Koranyi, *Żołnierz najemny a żołnierz zaciężny*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 1948, t.1, s. 106–107.

⁵⁸ T. Grabarczyk, *Piechota zaciężna Królestwa Polskiego w XV w.*, Łódź 2000, s. 15–19.

⁵⁹ Gall Anonim, *Kronika...*, ks. I, [19], s. 43.

należy podchodzić do nich z należytą rozważą: Gdy bowiem ksiązę Brzetysław przybył do gnieźnieńskiego kościoła metropolitalnego Najświętszej Panny Marii, aby go złupić (...) kilku kapłanów katedry gnieźnieńskiej (...) ciało św. Wojciecha biskupa i męczennika złożone w tym kościele, unoszą z miejsca (...) i składają je w miejscu niepozornym. (...) Po czym [Czesi] wpadłszy do katedry gnieźnieńskiej (...) rzucają się chciwie i drapieżnie na wszystkie świętości i naczynia kościelne. (...) Schwytawszy zaś księży katedry gnieźnieńskiej (...) nakłaniają ich, aby pokazali, gdzie złożono ciało św. Wojciech, biskupa i męczennika. Ci jednak, używszy zręcznego i chytrego podstępu pokazują im ciało arcybiskupa gnieźnieńskiego Gaudentego, brata św. Wojciecha, twierdząc, że jest to jest ciało św. Wojciecha. Czesi uwierzyli temu (...) Potem ksiązę czeski Brzetysław zaczął rabować inne świętości, mianowicie zwłoki Pięciu Braci Męczenników, Jana, Benedykta, Izaaka, Mateusza i Krystyna⁶⁰.

Powyższy opis złupienia gnieźnieńskiej katedry można skonfrontować z relacją czeskiego kronikarza Kosmasa, znacznie bliższą wydarzeniu. Kosmas urodzony około roku 1045, zmarły najprawdopodobniej w 1125 r., spisywał dzieje Czechów w podobnym okresie, w jakim powstawać miała *Kronika* Galla Anonima, czyli poczynawszy od drugiego dziesięciolecia XII w. aż do swojej śmierci. Dziejopis dokładnie zbadał przekazy źródłowe przed rozpoczęciem spisywania swojego dzieła i zbierał je bardzo pieczołowicie. Brzetysława I, sprawcę złupienia Polski, uczynił bohaterem drugiej księgi, sporo uwagi poświęcając wielkiemu triumfowi księcia, czyli sprowadzeniu do Pragi ciała św. Wojciecha, stanowiącego bezcenny skarb⁶¹.

Niedaleko od wspomnianego miasta przybyli do warownego położeniem i przedmurzem (...) Gniezna, gdzie w tym czasie w bazylice świętej Bogarodzicielki Marii wiecznej dziewicy spoczywał najdroższy skarb, to jest ciało najbardziej błogosławionego Wojciecha męczennika. (...) A biskup [Sewer] po wezwaniu imienia Trójcy świętej i wzięciu młota, (...) zaczął z wolna odwalać wieko grobowca, rozburzając go aż do głębi świętego skarbu, i gdy otworzyli trumnę, wszyscy, którzy byli w kościele, zostali owiani tak silnym zapachem najśłodszej woni (...) za natchnieniem jego łaski [Boga] wstąpiło natchnienie w serce księcia, aby podobnie przeniósł ciało arcybiskupa tegoż miasta imieniem Gaudenty (...) Także wydało się księciu i biskupowi, aby szczątki pięciu braci (...) tak samo przenieść z najwyższą pieczołowitością⁶².

W dalszym biegu relacja opisuje całą procesję wnoszącą zdobyte dobra do Pragi, w skład której wchodziły kolejno: najcenniejsze trofeum czyli słodki ciężar męczennika Chrystusowego Wojciecha, szczątki pięciu braci męczenników, relikwie biskupa Gaudentego, potężny złoty krucyfiks, który nieść miało dwunastu kapłanów, trzy płyty ze złota wysadzone drogimi kamieniami i bursztynem. Kondukt zamykały wozy pełne najbogatszych skarbów i dzwonów i jeńcy prowadzeni na postronkach. Wśród pojmanych znajdować się miał wysoki dostojnik kościelny⁶³.

Porównując przekazy widzimy poważną rozbieżność związaną z wywiezieniem szczątków św. Wojciecha. Z całą pewnością z punktu widzenia kronikarza

⁶⁰ *Roczniki czyli kroniki...*, ks. 2, s. 396–399.

⁶¹ M. Wojciechowska, *Wstęp*, w: *Kosmasa Kronika Czechów*, tłum. M. Wojciechowska, Wrocław 2006, s. 5–6, 35–46.

⁶² *Ibidem*, ks. II, [III–IV], s. 188–197.

⁶³ *Ibidem*, ks. II, [V], s. 197–198.

czeskiego bardziej zasadne było wykazanie, że relikwie faktycznie w Pradze się znalazły. W podobnym tonie wypowiada się również przytoczony powyżej fragment dzieła Galla.

Co ciekawe, pozostałe omawiane kroniki nie poświęcają uwagi kradzieży relikwii. Przykładowo Mistrz Wincenty wypowiada się na temat ówczesnej sytuacji w kraju w następujący sposób:

Po krótkim czasie ojciec umiera, macochę wyganają. Królestwo upada, ojczyzna wydana na spustoszenie, buntują się obywatele, grasują wrogowie, miasta i grody pozbawione miejscowych załóg zajmują obcy. Rozpada się kraj od tego spustoszenia, pastwą łupiestwa się staje⁶⁴.

Niezależnie jednak od tego, jak będziemy interpretować opowieść Jana Długosza, warto przyrzeć się temu, co źródła przekazują nam dalej. Wiadomo, że w momencie najazdu ciało nie było już kompletne, ramię bowiem, w ramach podarunku opuściło Gniezno wraz z cesarzem Ottonem III, a samo ciało, według żywotów, było zdekapitowane w zasadzie od samego początku. Poszczególne zaś fragmenty, rozdzielone, znajdowały się prawdopodobnie w odrębnych relikwiarzach. Temat jest o tyle istotny, że pozbawiony relikwii kościół w zasadzie całkowicie stracił na znaczeniu. Jeśli więc chciano odnowić fundację, należało je odzyskać lub sprowadzić nowe. I tak oto w 1127 r. w czasie przebudowy katedry cudownie odnaleziona została głowa świętego męczennika. Co ciekawsze, Praga w 1143 r. również poinformowała o takim samym znalezisku⁶⁵. Zbadanie prawdomówności jednego bądź drugiego przekazu jest w zasadzie niemożliwe⁶⁶.

Odnalezienie w Gnieźnie głowy świętego opisuje kontynuator kronikarskiej pracy Kosmasa, zwany Kanonikiem Wyszehradzkim: *W roku od wcielenia Pańskiego 1127, 23 lutego znaleziona była w Gnieźnie głowa świętego męczennika i biskupa Wojciecha, na tym prawie miejscu, gdzie tenże męczennik był ukoronowany męczeństwem i pogrzebany⁶⁷*. Tak sytuację opisywał tzw. Kanonik Wyszehradzki. Z kolei kanonik krakowski Jan Długosz wydarzenie to opisał następująco: *Kości św. Wojciecha (...) leżały aż do tego czasu ukryte w możliwie najbardziej niewidocznym miejscu w katedrze gnieźnieńskiej (...) Ale metropolita gnieźnieński Jakub, natchniony przez Boga, nie pozwolił, by kości świętego męża niszczały dalej w ukryciu. Po naradzie zatem (...) 23 lutego wyniósł z ukrycia na światło dzienne i widok publiczny najpierw głowę wspomnianego Wojciecha, a potem kości całego świętego ciała⁶⁸*.

Jak można zauważyć, Jan Długosz konsekwentnie trzyma się przedstawionej już uprzednio opinii na temat ocalenia szczątków męczennika w czasie najazdu Brzetysława. Średniowieczne kroniki, co było już wielokrotnie podnoszone, pozostawiają wiele do życzenia w zakresie prawdopodobieństwa opisywanych wydarzeń.

⁶⁴ Mistrz Wincenty Kadłubek, *Kronika...*, Ks. II, [14], s. 62.

⁶⁵ W tym samym roku znalezienie głowy świętego Wojciecha, biskupa i męczennika, w grodzie Pradze, w kościele świętego Wita męczennika. Cyt. za: Mnich Sazawski, w: *Kronikarze czescy. Kanonik Wyszehradzki, Mnich Sazawski*, tłum. M. Wojciechowska, Warszawa 2006, s. 176.

⁶⁶ J. J. Górny, *Św. Wojciech 997–1997*, Olsztyn 1997, s. 18, 45–47.

⁶⁷ Kanonik Wyszehradzki, w: *Kronikarze czescy...*, s. 41.

⁶⁸ *Roczniki czyli kroniki...*, ks. 4, s. 374.

Według przekazów czeskich, szczątki św. Wojciecha pozostawać mają po dzień dzisiejszy w murach praskiej Archikatedry świętych Wita, Waclawa i Wojciecha.

Gnieźnieńska głowa św. Wojciecha przechowywana była w cennej oprawie aż do 1923 r., kiedy to została zuchwale skradziona wraz ze złotym relikwiarzem. Po tym wydarzeniu kardynał August Hlond wystąpił z prośbą do Rzymu o przekazanie części relikwii, które pochodzić miały ze wspomnianego już podarunku księcia Bolesława dla cesarza Ottona. W taki oto sposób po blisko tysiącleciu powróciły one do Polski.

Relikwie były wyjątkowo cennymi trofeami dla przedstawicieli średniowiecznego chrześcijaństwa. Dlatego też ich zdobycie bądź utrata nierzadko znajdują swój ślad w dziełach kronikarskich. Wspomniany już przy opisie kruszców i klejnotów najazd Kazimierza Wielkiego na Ruś przynieść miał Królestwu również bezcenne dwa złote krzyże, znane z tego, że zawierały znaczną część drzewa Krzyża Chrystusowego⁶⁹. Łup ten, podobnie jak pozostałe, mają potwierdzać Rocznik Traski oraz Rocznik Małopolski⁷⁰.

Innym przykładem mogą być relikwie zdobyte w czasie oblężenia Malborka przez wojska Kazimierza Jagiellończyka w roku 1457. Miały to być skarby wyjątkowo wartościowe, a mianowicie *srebrny krzyż zawierający znaczną część krzyża Chrystusa, srebrny, połączony wizerunek Świętej Marii Dziewicy, głowę i wizerunek świętej Barbary*⁷¹. Nie pozwolono Krzyżakom wywieźć ich z zamku, pomimo traktatu z sierpnia 1456 r., wedle którego relikwie i naczynia liturgiczne miały pozostać w posiadaniu Zakonu⁷².

Przypadki kradzieży świętych relikwii należą do szczególnie trudnych w interpretacji. Walka na argumenty, cudowne odnalezienia i ocalenia są naturalną konsekwencją znaczenia, jakie relikwia miała dla społeczności. Prestiż wynikający z posiadania obiektu niósł za sobą bardzo wymierne korzyści, przede wszystkim rzesze pielgrzymów wszystkich stanów, w tym tych najbogatszych, a co za tym idzie, pokaźne wpływy dla skarbcza. Stąd, pomimo prób źródłowego prześledzenia losów relikwii, czy nawet nowoczesnych badań genetycznych prowadzonych przez naukowców, natkniemy się na 2 lub i 3 głowy św. Wojciecha lub kilkaset części Drzewa Krzyża Świętego, raz za razem ratowanych w cudownych okolicznościach, choćby, jak w Lublinie, przez roztropne konie⁷³.

Kolejnym bardzo wyraźnym przykładem wojennego trofeum są wspomniane już miecze grunwaldzkie: *przed królem stanęło (...) dwu heroldów. (...) Wyszli oni z wojska wrogów niosąc w rękach dwa obnażone miecze, bez pochew, domagając się przyprowadzenia ich przed oblicze króla. Wysłał ich do króla Władysława*

⁶⁹ *Ibidem*, ks. 9, s. 269.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 268–269, przyp. 2.

⁷¹ *Ibidem*, ks. 12/2, s. 315.

⁷² *Ibidem*, przyp. 62.

⁷³ Przykładem cudownego ocalenia części Drzewa Krzyża Świętego jest lubelska legenda dominikańska o koniach, które nie chciały ciągnąć wozów, na których znajdowały się relikwie. Dzięki tym mądrym, i co już zostało podniesione, wyjątkowym zwierzętom, skarb pozostał w Lublinie, a w miejscu, gdzie konie stanęły wybudowany miał zostać kościół.

*mistrz pruski Urlyk dodając nadto dumne zlecenie, bo podniecić króla do podjęcia niezwłocznie bitwy...*⁷⁴.

Wizyta krzyżackich heroldów była zwyczajowym wezwaniem do bitwy. Miecze zostały przyjęte przez Władysława Jagiełłę i przechowane do końca kampanii, prawdopodobnie w królewskich bagażach. 25 listopada 1411 r. przewieziono je do Krakowa i uroczyście złożono na kolejne kilkaset lat w Skarbcu Koronnym. Przez wieki były one wymieniane w inwentarzach za każdym razem, gdy zmieniała się osoba piastująca urząd podskarbiego koronnego. Kolejne regularnie sporządzane spisy wymieniały je jako *dwa miecze od mistrza krzyżackiego*, częściej jako *dwa miecze pruskie*, zazwyczaj w towarzystwie *Szczerbca*. Porządek, w jakim spisywane były przez kilka stuleci został zaburzony w połowie XVII w. w następstwie strat poniesionych przez Polskę w wyniku tzw. Potopu Szwedzkiego. Wraz z opuszczającym Kraków królem Janem Kazimierzem i towarzyszącym mu marszałkiem wielkim koronnym Jerzym Lubomirskim, wyjechała również część dóbr Skarbcza Koronnego. Nie wiadomo czy z królem pojechali również opisywane miecze, ale już ponowne spisy, sporządzane po zakończeniu konfliktu, nie wymieniały ich razem ze *Szczerbcem*. W kolejnych inwentarzach brak opisów, które dawałyby możliwość jednoznacznej identyfikacji zabytków. Dalsze losy nie są zatem tak naprawdę znane. Kolejna, bardziej wyraźna przesłanka pojawia się przy okazji grabieży skarbcza, której dokonali Prusacy w 1795 r. Uważa się, że nie podzieliły one losu regaliów, lecz zostały pominięte przez żołnierzy w czasie plądrowania skarbów i zabezpieczone później przez Tadeusza Czackiego. Pojawiły się w 1810 r., kiedy to w związku z czterechsetną rocznicą bitwy pod Grunwaldem jeden z mieczy został przez Czackiego przekazany księciu Adamowi Jerzemu Czartoryskiemu. Drugi zaś pozostał w zbiorach miłośnika historii aż do jego śmierci w 1813 r. Pięć lat później wdowa po nim, Barbara z Dembińskich Czacka sprzedała jego zbiory Czartoryskim i w ten sposób miecze znów połączone, zasiliły bezcenne zbiory Świątyni Sybilli⁷⁵.

Jeśli miecze przejęte przez Tadeusza Czackiego faktycznie były owymi egzemplarzami, otrzymanymi przez polskiego króla przed bitwą pod Grunwaldem, można powiedzieć, że dzięki jego staraniom moment, w którym ostatecznie przepadły, poważnie odwlekl się w czasie.

Cenna broń znajdowała się w Puławach do czasów powstania listopadowego, jednakże w obliczu klęski, uchodzący przed władzą carską Czartoryscy nakazali spakowanie i ewakuację zbiorów. Większość została wywieziona do Sieniawy, a następnie do Paryża. Wśród uratowanych skarbów nie znalazły się jednak zabytkowe miecze. Ukryto je natomiast w bliskim sąsiedztwie Puław, na plebanii przy kościele pw. św. Józefa we Włostowicach, gdzie pieczę nad nimi i kilkoma jeszcze innymi eksponatami sprawować miał ksiądz Józef Dobrzyński. Niestety donos z 1842 r. ściągnął mu na głowę rosyjską żandarmerię. W czasie przeszukania znaleziono część zabytków, które Rosjanie skonfiskowali. Jednakże los znów był dla mieczy łaskawy. Nie znalazły się one w wykazie odkrytych skarbów. Dopiero po śmierci księdza Dobrzyńskiego, w trakcie zabezpieczania pozostałego po nim majątku

⁷⁴ *Roczniki czyli kroniki...*, ks. 11/1, s. 118.

⁷⁵ W. Krajewski, *op. cit.*, s. 37–62.

natrafiono na dwa *miecze krzyżackie przysłane przez W. Mistrza Władysławowi Jagiellę przed bitwą pod Grunwaldem*. Po tym wydarzeniu ostatecznie słuch po nich zaginął⁷⁶.

Za pamiątkę zwycięskiej bitwy uważa się również *konczerz* pochodzący najpewniej z przełomu XIV i XV w. z terenu Niemiec. Broń prawdopodobnie również została pozyskana przez T. Czackiego ze Skarbca Koronnego w 1795 r., a następnie po klęsce powstańczej przechowana była w Paryżu. Obecnie obiekt znajduje się jako depozyt w Zamku Królewskim na Wawelu⁷⁷. Broń ta, nie jest wymieniana w *Rocznikach*. Pochodzenie grunwaldzkie przypisał jej Zdzisław Żygulski jr choć opinia ta była poddawana w wątpliwość m.in. w związku z brakiem możliwości przesłędzenia jej losów w Skarbcu przed 1607 r., ponieważ do tego czasu w inwentarzach wzmiankowane miały być jedynie *miecze grunwaldzkie* oraz *Szczerbiec*⁷⁸.

Szczególnym rodzajem wojennego trofeum była zdobytą na polu bitwy chorągiew. Towarzyszy ona dziejom Polski w zasadzie przez cały okres jej istnienia. Jej rola w funkcjonowaniu i komunikowaniu się społeczeństwa rozwinęła się już w okresie monarchii piastowskiej, choć należy uwzględnić możliwość istnienia pewnej formy znaków bojowych jeszcze w czasach pogańskich, gdyż tego typu obiekty, znane od starożytności zaistniały niezależnie w różnych cywilizacjach. Najwcześniejsza wzmianka źródłowa dotycząca terenów polskich pochodzi z *Kroniki* Galla i dotyczy przywoływanego już wydarzenia – Zjazdu Gnieźnieńskiego. W kronikarskim zapisie znajdziemy *vexillum triumphale*, czyli chorągiew triumfalną, którym to określeniem dziejopis nazwał replikę włóczyń św. Maurycego. Niektórzy badacze wysuwają przypuszczenie, że do drzewca broni przytwierdzony był fragment tkaniny⁷⁹.

Jan Ptak w *Weksylologii polskiej*, w rozdziale poświęconym weksyliom wojskowym do 1795 r. przywołuje kolejny fragment *Kroniki*. Odnosi się on do wyprawy Bolesława Krzywoustego na Czechy w 1110 r., gdzie odnaleźć można informację dotyczącą podziału rycerstwa na *hufce*⁸⁰.

Chorągwie, oprócz źródeł pisanych, znane są w Polsce również z przedstawień znajdujących się na monetach, już od XI w., oraz pieczęci, gdzie ich użycie rozpowszechniło się w okresie rozbitcia dzielnicowego. Typów zaś *weksyliów* i ich zastosowań było wiele. Sam polski termin *chorągiew* wywodzi się z mongolskiego słowa *orongo*, oznaczającego znak bojowy. Za typowe, lokalne, słowiańskie określenia uznaje się *proporzec* i *stanicę*, przy czym ta druga odnosi się wyłącznie do terytoriów Połabian. We wczesnych wiekach istnienia państwa polskiego, od *kroniki* Galla począwszy, spotykane jest łacińskie *signum*, od XIV w. rozpowszechnia się *banderium*, zaś termin *chorągiew*, w mowie występujący zapewne już od stuleci, w źródłach pisanych spotykane jest dopiero w okresie późnego średniowiecza,

⁷⁶ Wiadomość o pamiątkach pochodzących z Puław (wśród których były dwa *miecze grunwaldzkie*), [w:] Z. Żygulski, *Dzieje zbiorów puławskich...*, s. 306–307.

⁷⁷ *Konczerz*, [w:] *Na znak świetnego zwycięstwa...*, t. 2 s. 76.

⁷⁸ M. Talaga, *Miecz sprawiedliwości? Nowe spojrzenie na tzw. konczerz krzyżacki ze zbiorów Zbrojowni Zamku Królewskiego na Wawelu*, „*Studia Waweliana*”, 2025, t. 16, s. 43–46.

⁷⁹ J. Ptak, *Chorągiew w komunikacji społecznej w Polsce piastowskiej i jagiellońskiej*, Lublin 2002, s. 67–70.

⁸⁰ J. Ptak, *Weksylologia polska. Zarys problematyki*, Warszawa 2016, s. 103.

choć jego zapowiedź w postaci słów *chorągży* i pochodnych pojawia się już w XIII w.⁸¹

Użycie chorągwi, choć zdominowane przez jej wartość bojową, jest bardzo szerokie. Dużym poważaniem cieszyły się one w przestrzeni religijnej, używane w obrzędach i ceremoniach kościelnych. Często praktyką było nadawanie im charakteru wotywnego. Dotyczyło to trofeów zdobytych na nieprzyjaciela w zwycięskiej bitwie. Złożenie zdobytych weksyliów w przestrzeni sakralnej, na znak wielkiego zwycięstwa, wyrażało zarówno dumę z własnej potęgi, jak i wdzięczność wobec boskiej łaski, która sprzyja zwycięzcy. Wśród kościołów pełniących w historii Polski funkcję miejsca trofealnego należy przede wszystkim wymienić katedrę krakowską, następnie zaś m.in. katedrę gnieźnieńską, kolegiatę św. Jana w Warszawie, kościoły na Jasnej Górze i na Skałce, kościoły dominikanów w Krakowie i w Lublinie, kolegiatę św. Anny w Krakowie⁸².

Najbardziej znanym średniowiecznym przykładem polskim są chorągwie krzyżackie pochodzące z czasu wielkiej wojny z Zakonem z 1410 r.: *Wtedy też rycerz Jerzy Gersdorf, który niósł w wojsku krzyżackim chorągiew św. Jerzego (...) zabiegając drogę rycerzowi polskiemu herbu Dryia Przedpełkowi Kopidłowskiemu padłszy na kolana dostał się do niewoli, jak rycerz, tak jak sobie tego życzył, po oddaniu również chorągwi. (...) Znalezione potem niedaleko od obozu wrogów w małym lesie (...) siedem pozostawionych przez uciekających, wbitych tylko starannie w ziemię chorągwi krzyżackich, które natychmiast odniesiono do króla*⁸³. W kolejnym miejscu Długosz pisze: *Król polski Władysław (...) w dzień św. Katarzyny (...) udał się do zamku krakowskiego, do katedry wyprzedzany przez chorągwie krzyżackie i na znak świętego zwycięstwa złożył wszystkie chorągwie krzyżackie w katedrze krakowskiej św. Stanisława. Wiszą tam one do dnia dzisiejszego po prawej i lewej stronie ciesząc swoim widokiem swoich i obcych i pokazują stale triumf króla i klęskę Krzyżaków. (...) Polacy winni je strzec i przechowywać jako wieczystą pamiątkę i symbol, w miejsce starszych winni tkać nowe*⁸⁴.

Z cytowanego fragmentu wynika, że zdobywcza dotarła do Krakowa dopiero wiele miesięcy po wielkim zwycięstwie. Wcześniej chorągwie służyły władcy w dalszych działaniach wojennych i w czasie przejazdu w towarzystwie Wielkiego Księcia Litewskiego wzdłuż granicy rusko-litewskiej, stanowiąc doskonałe narzędzie manifestacji potęgi koalicji. Bezcenne trofeum, jakie stanowiły zdobyte w czasie kampanii chorągwie, zostało zawieszone w krakowskiej katedrze. Tam przy grobie św. Stanisława, będącym od stuleci celem pielgrzymek, prezentowały się one godnie przy chorągwiach zdobytych przez Władysława Łokietka w 1331 r. pod Płowcami, gdzie *wojsko polskie po zdobyciu pełnego wszelkiego rodzaju łupów obozu wroga, zastawszy tam wielkie bogactwa i zasoby, bardzo się wzbogaciło. Wszystkich znaczniejszych jeńców uprowadzono ze sztandarami wrogów do Krakowa*⁸⁵.

⁸¹ J. Ptak, *Chorągiew w komunikacji społecznej...*, s. 86–90.

⁸² K. J. Czyżewski, *Marsowe echa w krakowskiej katedrze*, [w:] *Na znak świętego zwycięstwa...*, s. 56.

⁸³ *Roczniki czyli kroniki...*, ks. 11/1, s. 132–134.

⁸⁴ *Ibidem*, s. 212–213.

⁸⁵ *Ibidem*, ks. 9, s. 211.

Jedna ze zdobytych na polu grunwaldzkim chorągwi już nazajutrz po wielkim zwycięstwie została wysłana przez Jagiełłę do królowej by przynieść jej dobrą nowinę⁸⁶.

Chorągwie, otaczano początkowo wielką czcią jako wieczystą pamiątkę prześwieatnej wiktorii. Z czasem dołączyły do nich następne, zdobyte na Zakonie w kolejnych kampaniach wojennych. Jeszcze w 1447 r. trofea mieli oglądać krzyżaccy posłowie, którzy przybyli na koronację Kazimierza Jagiellończyka z Henrykiem von Plauenem i Ludwikiem von Erlichshausenem na czele. W wydarzeniu tym uczestniczył nasz dziejopis i to jemu zawdzięczamy pomysł stworzenia bezcennego dzieła znanego jako *Banderia Prutenorum*, zawierającego przedstawienia zdobytych 56 chorągwi wraz z opisem. Można powiedzieć, bez groźby otarcia się o przesadę, że idea ta okazała się zbawienna, bowiem przez kolejne stulecia chorągwie, coraz bardziej popadające w zapomnienie, stopniowo niszczały. Wzmiankowane są jeszcze w XVI wiecznych źródłach pisanych, m.in. w *Wojnie Pruskiej* Jana z Wiślicy, *Kronice polskiej, litewskiej, żmudzkiej i wszystkiej Rusi* Macieja Strykowskiiego, *Kronice Polskiej* Joachima Bielskiego i *Herbach rycerstwa polskiego* Bartosza Paprockiego. Z czasem jednak osłabiona tkanina zbutwiała i już XVII wieczne inwentarze katedralne w ogóle o nich nie wspominają. Pojawiające się w kolejnym stuleciu wzmianki nie dają najmniejszej pewności, że faktycznie dotyczą omawianych zabytków. Kilkanaście sztuk wisieć miało jeszcze w Kościele w połowie XVIII wieku, co wspominał przeor o. Stanisław Kielczewski ze Skałki. Podobnie opis zawartości Skarbca Koronnego przywołany w 1879 r. w *Pamiętniku kantora katedry krakowskiej* przywołany przez Franciszka Ksawerego Kratzera, mówi o kilku chorągwiach krzyżackich, wystawionych przez Tadeusza Czackiego w ramach wystawy klejnotów na Wawelu. Powyższe przypadki nie dają jednak najmniejszej pewności co do faktycznego pochodzenia wspomnianych zabytków⁸⁷.

Istnieje przypuszczenie, że w czasie powstania kościuszkowskiego chorągwie, a raczej ich resztki mogły zostać przejęte przez Austriaków i złożone w muzeum wojskowo-historycznym w Wiedniu. Co zaś dalej miało się z nimi stać, tego nie wiadomo⁸⁸.

W 1900 r. stworzone zostały kopie chorągwi na podstawie *Banderii Prutenorum* jako element Wystawy Jagiellońskiej w Krakowie. Ich dalszy los nie jest znany, ale blisko czterdzieści lat później w 1937 r. ponownie wykonano 32 repliki. W czasie II wojny światowej część została ukryta, pozostałe zostały przejęte przez władze okupacyjne i wprowadzone do Malborka w akcie ostentacyjnego pokazu siły i władzy, gdzie prawdopodobnie uległy zniszczeniu w czasie burzliwych działań wojennych 1945 r. Kolejne kopie szyte były w sporych odstępach czasu i dopiero w 2010 r. w czasie obchodów 600-lecia bitwy pod Grunwaldem zostały one zaprezentowane w czasie wystawy *Na znak świetnego zwycięstwa* na Wawelu⁸⁹.

⁸⁶ W. Krajewski, *op. cit.*, s. 79–80.

⁸⁷ *Ibidem*, s. 89–97.

⁸⁸ J. Ptak, *Banderia Prutenorum. Pogrunwaldzka pamiątka w kulturze polskiej*, [w:] *Bitwa grunwaldzka w historii, tradycji i kulturze 1410–2010*, red. T. Ossowski, Kielce 2010, s.80.

⁸⁹ *Ibidem*, s. 102–108.

Wśród konkretnych, dających się wyszczególnić artefaktów pozyskanych w czasie wielkiej bitwy 1410 r. da się wyróżnić kolejne dwa obiekty. Są to: płaszcz wielkiego mistrza, określony przez Jana Długosza jako *paludamentum* oraz jego cenny pektorał. Płaszcz, znany z opisu Chorągwi mistrza krzyżackiego większej przedstawionej i opisanej w dziele *Banderia Prutenorum*, uszyty z cennego białego sukna, opatrzony godłem wielkich mistrzów, według zapiski Długosza został przekazany kościołowi w Kijach, wsi w obecnym województwie świętokrzyskim, gdzie używany miał być jako ornat. Niestety informacji tej nie potwierdzają lokalne źródła parafialne⁹⁰. Jeszcze mniej wiadomo o dalszych losach cennego pektorału: *Kiedy Mszczuj ze Skrzynna doniósł królowi, że wielki mistrz poległ i na dowód jego śmierci pokazał królowi **pełen świętych relikwii złoty pektorał**, który sługa wspomnianego Mszczuja, imieniem Jurga, zdarł z zabitego*⁹¹.

Pektorał, będący sporej wielkości relikwiarzem w postaci krzyża, był jednym z elementów wyposażenia wielkich mistrzów. Ten, przyniesiony przez Jurge, podwładnego rycerza Mszczuja ze Skrzynna miał pomóc w późniejszej identyfikacji zwłok Urlyka von Jungingena. Dzięki znalezisku zorientowano się, że zginął sam główny dowódca wojsk zakonnych, a sługa o lepkich palcach mógł, przynajmniej orientacyjnie nakierować ekipę poszukiwawczą. Niestety nie jest wiadome, co później stało się z cenną zdobyczą. Być może powędrowała ona do królewskich skrzyń z resztą drogocennych łupów⁹².

Ciekawym przykładem zdobycznego artefaktu jest relikwiarz Krzyża Świętego, pochodzący z katedry sandomierskiej, obecnie przechowywany w Muzeum Diecezjalnym w Sandomierzu, tzw. Domu Długosza. Obiekt ma kształt srebrnego, połączanego, gotyckiego krzyża, w oprawie z cennych kamieni, zdobionego emaliami.

Pierwsze badania nad zabytkiem prowadzone były jeszcze w XIX stuleciu przez Władysława Łuszczkiewicza, malarza i historyka sztuki, następnie zaś przez historyka sztuki złotniczej, członka Akademii Umiejętności w Krakowie, Leonarda Lepszego, który wprawdzie wspominał o nim kilka słów w 1887 r. na posiedzeniu Komisji Historii Sztuki, a prawie dekadę później poświęcił mu osobną pracę. Czterdzieści lat później artefakt doczekał się kolejnego opracowania poczynionego przez badaczy Adama Bochnaka i Juliana Pagaczewskiego⁹³. Relikwiarz ten utożsamia się z darem Władysława Jagiełły, który miał go przekazać kolegiacie sandomierskiej po zwycięskiej kampanii grunwaldzkiej i przejęciu kolejnych zamków krzyżackich: *Kiedy zaś w kaplicy zamkowej [w Dzierzgoniu] znalazł bardzo piękne, rzeźbione w drzewie figury, dołożył starań, by je odwieziono do Królestwa Polskiego. Dał je wraz z **wziętym później w Brodnicy srebrnym, połączanym krzyżem** kościołowi NMPanny w Sandomierzu w diecezji krakowskiej. Kościół sandomierski ma je do dnia dzisiejszego jako wieczną pamiątkę zwycięstwa i obdarowania*⁹⁴.

⁹⁰ *Ibidem*, s. 127–129, 135.

⁹¹ *Roczniki czyli kroniki...*, ks. 11/1, s. 138.

⁹² W. Krajewski, *op. cit.*, s. 139–144.

⁹³ A. Bochnak, J. Pagaczewski, *Relikwiarz krzyża świętego w katedrze sandomierskiej*, „Prace Komisji Historii Sztuki”, 1938, t. 7, z. 1–2, s. 1–22.

⁹⁴ *Roczniki czyli kroniki...*, ks. 11/1, s. 151.

Sam artefakt pochodzi najprawdopodobniej z XIV w. i jest dziełem górno-reńskich złotników. Najprawdopodobniej został on zapisany świątyni w Brodnicy przez proboszcza Mikołaja Wolweliniego celem umieszczenia w nim relikwii Drzewa Krzyża Świętego przechowywanej w tym kościele. Dolna zaś jego część, podstawa, ufundowana została w 2 poł. XV w. przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakuba z Sienna i kanonika sandomierskiego Zbigniewa Oleśnickiego, bratanka słynnego kardynała. W spisach inwentarzowych świątyni artefakt pojawia się kilkakrotnie, od najstarszego spisu z 1552 r. (w towarzystwie drugiego relikwiarza) do lat 90. XIX w. W 1717 r. jest prawdopodobnie wzmiankowany przy okazji informacji o uroczystej procesji, w której miał być niesiony przez prepozyta kościoła⁹⁵. W czasie II wojny światowej relikwiarz został skradziony, odzyskany w 1945 r., a w 2009 r. został poddany profesjonalnej renowacji w pracowni konserwatorskiej Zamku Królewskiego na Wawelu.

Podobnie jak wspomniany wyżej krzyż sandomierski, przejęte zostały w pruskich kościołach inne cenne obiekty. Naturalnie grabienie miejsc świętych w dalszym ciągu pozostawało czynem co najmniej moralnie wątpliwym, a wręcz naganym, nawet jeśli artefakty w zasadzie pozostawały we władzy Kościoła, darowane przez zwycięzcę np. krakowskiej katedrze, czy jak we wspomnianym przypadku, kolegiacie sandomierskiej.

Władca, zdając sobie z tego sprawę, zabiegał o legalizację tej grabieży przez papieża wysyłając swych przedstawicieli, w tym proboszcza włocławskiego Andrzeja Łaskarego herbu Godziemba, chorążego krakowskiego Marcina Wrocimowskiego oraz swego sekretarza Zbigniewa Oleśnickiego do stolicy apostolskiej z cennymi darami i misją wyjednania papieskiego poparcia⁹⁶.

Obok źródeł kronikarskich zachował się także przechowywany w archiwum katedry gnieźnieńskiej rejestr kosztowności, które komtur brodnicki, Wilhelm von Rosenberg przekazał Władysławowi Jagielle. Okuta skrzynia przekazana za pośrednictwem biskupa chełmińskiego Arnolda zawierała m.in. wielki pozłacany, wysadzany kamieniami srebrny krzyż, tryptyki z relikwiami, dwie srebrne, rzeźbione monstrancje, kielich z pateną oraz kosztowne tkaniny i ubiory sakralne. Przypuszczać można, że część tych cennych obiektów Jagiełło przekazał katedrze⁹⁷.

Do artefaktów uważanych za pogrunwaldzkie zdobycze wojenne zalicza się również m.in. znajdujący się wśród rękopisów Archiwum i Biblioteki Krakowskiej Kapituły Katedralnej, kodeks pergaminowy zawierający fragmenty Biblii, pochodzący z 1321 r. Fundatorem tego dzieła był komtur Dzierzgonia, Luder, książę Brunzswiku, późniejszy wielki mistrz. Po zwycięskiej wojnie zostało ono, jak wiele innych, darowane katedrze krakowskiej przez króla Władysława Jagiełłę. Jak już zostało wspomniane, podobnie obdarowane były kościoły w innych miastach Królestwa. W Muzeum Archidiecezjalnym w Poznaniu znajduje się pozłacana monstrancja z początku XV w., depozyt kościoła karmelitów p.w. Bożego Ciała. Kościół św. Floriana na Kleparzu przechowuje bezcenny relikwiarz różnych świętych wykonany dla Henryka von Bode, komtura z Kowalewa, a Muzeum Wojska

⁹⁵ Krzyż relikwiarzowy, [w:] *Na znak...*, t. 2, s. 149–155.

⁹⁶ K.J. Czyżewski, *op. cit.*, s. 55, przyp. 11.

⁹⁷ E. Potkowski, *op. cit.*, s. 187.

Polskiego przekazany pierwotnie katedrze gnieźnieńskiej kapitularz w formie składanego dyptyku, wykonany w 1388 r. na zlecenie Dagistera von Lorch, elbląskiego komtura zamkowego⁹⁸.

Grabieże wojenne towarzyszą człowiekowi od zarania dziejów. Historia konfliktów to, niezależnie od wszelkich szlachetnych pobudek, historia łupiestwa. Jaki byłby bowiem sens walki na śmierć i życie gdyby nie postępowała za tym szansa zdobycia ziemi, grodów i cennych ruchomości? Średniowieczne dziejopisarstwo przynosi współczesnemu czytelnikowi bogaty materiał informacyjny dotyczący wojennych rabunków. W każdym z analizowanych dzieł odnajdujemy przykłady badanego zagadnienia. Nie zawsze jednak każda kolejna, powstająca w późniejszym okresie kronika potwierdza opisywane już wcześniej wydarzenia. Zauważyć to możemy choćby na przykładzie kradzieży relikwii św. Wojciecha, która miała miejsce w czasie najazdu księcia czeskiego Brzetysława. Informację tę przekazują nam, nie licząc kronik zagranicznych, *Kronika* Galla oraz *Roczniki* Jana Długosza. Pozostałe analizowane źródła, jeśli już wspominają o tym najeździe, opisują go w sposób bardzo ogólny.

Najwięcej przykładów wojennych zdobyczy przynoszą obszerne *Roczniki* Jana Długosza. Jako dzieło najmłodsze obejmuje ono prawie cały okres polskiego średniowiecza, a jego autor dołożył wszelkich starań by jak najdokładniej i najszerzej przedstawić dzieje swojego narodu. I choć nie można zarzucić autorowi braku starań i pieczołowitości przy wypełnianiu podjętego zadania, należy zawsze podchodzić ostrożnie i z rozumą do relacjonowanych przez niego wydarzeń.

Z przeprowadzonej analizy wyraźnie wynika, że wśród odnalezionych fragmentów przeważają przykłady ogólne i powtarzalne. Dotyczą one zrabowanych dóbr, które zebrane zostały w pracy w jedną grupę łupów o charakterze praktycznym. Należą do nich żywność i zwierzęta, zarówno zagrodowe: bydło i trzoda chlewna jak i stworzenia o specjalnym znaczeniu: konie i wielbłądy. Wszystkie one, niezależnie od ich symboliki posiadają wyraźną wymierną wartość, stanowiąc nie tylko źródło wyżywienia, ale i cenną lokatę kapitału. W tym samym zbiorze znalazły się również inne cenne zdobycze: szaty i tkaniny, kruszce i klejnoty, a także broń i uzbrojenie. Ważni dla procederu wojennego łupiestwa stali się również niewolnicy, porywani zarówno przez chrześcijańskich władców Europy, Wikingów jak i bezlitosne tatarskie zagony.

Tym bardziej zatem, wśród wszystkich przykładów, zwracają uwagę wyjątkowe obiekty, których wyszczególnienie jest wyraźnym podkreśleniem ich wartości. Spotykamy się z nimi przy omawianiu takich trofeów jak święte relikwie i naczynia liturgiczne, dwa krzyżackie „nagie” miecze, tryumfalne chorągwie, zdobyte na polach bitew i skarby zdarte z ciała wielkiego mistrza. Dzięki zachowanym źródłom, badaczom zagadnienia udało się prześledzić losy poszczególnych obiektów i, choć w większości nie ocalały one do dnia dzisiejszego, pozostała pamięć o nich, jako pamiątkach historycznych polskich zwycięstw.

⁹⁸ *Ibidem*, s. 181–182, 194–195.

Bibliografia

ŹRÓDŁA

- Banderia Prutenorum*, red. Z. Pietrzyk, tłum. A. Golik-Prus, A. Obrębski, Proszówki-Kraków 2009.
- Gall Anonim, *Kronika polska*, tłum. Roman Grodecki, Wrocław 2003.
- Kronika Jana z Czarnkowa*, tłum. J. Żerbiłło, Kraków 2001.
- Kronika Thietmara*, tłum. M. Z. Jedlicki, Kraków 2012.
- Kronika Wielkopolska*, tłum. K. Abgarowicz, opr. B. Kürbis, Kraków 2010.
- Kronikarze czescy. Kanonik Wyszehradzki, Mnich Sazawski*, tłum. M. Wojciechowska, Warszawa 2006.
- Mistrz Wincenty Kadłubek, *Kronika polska*, tłum. B. Kürbis, Wrocław 2003.
- Powieść minionych lat*, tłum. F. Sielicki, Warszawa 2005.
- Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego. Dzieło czcigodnego Jana Długosza, kanonika krakowskiego, gorliwego badacza dziejów swego narodu, zestawione z największą starannością i dbałością o prawdę historyczną*, tłum. M. Plezia, J. Mrukówna, Ks. 1–12, Warszawa 2009.

OPRACOWANIA

- Bochnak A., *Wojenne losy ołtarza Mariackiego Wita Stwosza*, „Przegląd Artystyczny. Organ Związku Polskich Artystów Plastyków w Krakowie”, R. 1, 1946, nr 5, s. 1–2.
- Bochnak A., J. Pagaczewski, *Relikwiarz krzyża świętego w katedrze sandomierskiej*, „Prace Komisji Historii Sztuki”, 1938, t. 7, z. 1–2, s. 1–22.
- Bogacki M., *Okrucieństwo wojenne w Polsce wczesnośredniowieczne w świetle źródeł pisanych*, „Studia z Dziejów Polskiej Historiografii Wojskowej”, 2005, nr 8, s. 111–134.
- „Cenne, bezcenne, utracone”, 2000, nr 1/1997 – nr 3–4.
- Czyżewski K. J., *Marsowe echa w krakowskiej katedrze*, [w:] *Na znak świętego zwycięstwa. W sześćsetną rocznicę bitwy pod Grunwaldem*, t. 1: *Studia*, red. D. Nowacki, Kraków 2010, s. 54–88.
- Ginter K., *Udział szlachty polskiej w pospolitym ruszeniu w XIV i XV wieku* *Aspekty prawne i stan faktyczny*, Kraków 2008.
- Grabarczyk T., *Piechota zaciężna Królestwa Polskiego w XV w.*, Łódź 2000.
- Gutkowska-Rychlewska M., *Historia ubiorów*, Wrocław 1968.
- Koncert*, [w:] *Na znak świętego zwycięstwa. W sześćsetną rocznicę bitwy pod Grunwaldem*, t. 2: *Noty katalogowe*, red. D. Nowacki, Kraków 2010, s. 149–155.
- Koranyi K., *Żołnierz najemny a żołnierz zaciężny*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 1948, t. 1, s. 105–108.
- Krajewski W., *Trofea grunwaldzkie. Trofea bitwy pod Grunwaldem i Wielkiej Wojny z Zakonem Krzyżackim 1409–1411 r. – dzieje na przestrzeni wieków*, Warszawa 2014.
- Krzyż relikwiarzowy*, [w:] *Na znak świętego zwycięstwa. W sześćsetną rocznicę bitwy pod Grunwaldem*, t. 2: *Noty katalogowe*, red. D. Nowacki, Kraków 2010.
- Matuszewski J., *Książęcy czy królewski obowiązek wykupu jeńców z niewoli? Od kiedy powinność wykupu poddanego-żołnierza obciąża polskiego władcę?*, [w:] *Ustrój i prawo w przeszłości dalszej i bliższej: studia historyczne o prawie dedykowane Prof. Stanisławowi Grodzickiemu w pięćdziesiątą rocznicę pracy naukowej*, red. J. Malec, W. Uruszczak, Kraków 2001, s. 55–66.
- Matuszewski J., *Relacja Długosza o najeździe tatarskim w 1241 roku. Polskie zdania legnickie*, Łódź 1980.
- Modzelewski K., *Chłopi w monarchii wczesnopiastowskiej*, Wrocław 1987.
- Niewiński A., *Jenietwo wojenne w późnym średniowieczu. Studia nad problematyką zjawiska w Polsce w kontekście zachodnioeuropejskim*, Oświęcim 2020.
- Potkowski E., *Książka i pismo w średniowieczu*, Pułtusk 2006.
- Ptak J., *Banderia Prutenorum. Pogrunwaldzka pamiątka w kulturze polskiej*, [w:] *Bitwa grunwaldzka w historii, tradycji i kulturze 1410–2010*, red. T. Ossowski, Kielce 2010, s. 77–100.
- Ptak J., *Chorągiew w komunikacji społecznej w Polsce piastowskiej i jagiellońskiej*, Lublin 2002.
- Ptak J., *Weksylologia polska. Zarys problematyki*, Warszawa 2016.
- Sliwiński B., *O niektórych aspektach wykupu z niewoli jeńców-rycerzy w Polsce dzielnicowej i zjednoczonej*, w: *Ojczyzna bliższa i dalsza. Studia historyczne ofiarowane Feliksowi Kyrkowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, Kraków 1993, s. 311–321.
- Waltoś S., *Grabież ołtarza Wita Stwosza*, Warszawa 2015.
- Wolska A., *Zagrabiony, odzyskany. Historia powrotu ołtarza Wita Stwosza do Krakowa*, Kraków 2019.

Talaga M., *Miecz sprawiedliwości? Nowe spojrzenie na tzw. koncerz krzyżacki ze zbiorów Zbrojowni Zamku Królewskiego na Wawelu*, „Studia Waweliana”, 2025, t. 16, s. 43–66.

Żygulski Z., *Muzea na świecie. Wstęp do muzealnictwa*, Warszawa 1982.

Żygulski Z., *Dzieje zbiorów puławskich. Świątynia Sybilli i Dom Gotycki*, Kraków 2009.



The Spoils, Captives and Trophies of War in Polish Medieval Chronicles

Polish medieval chronicles, as one of the most valuable sources for the study of the country's history, contain information on the spoils, captives and trophies of war. Although the texts are not generally detail-oriented, it is possible to find in them both general examples, including livestock and objects of practical nature such as food, weapons or textiles, as well as more specific entries, such as unique artifacts, often of symbolic nature. The act of including such objects in the texts constitutes a clear statement of their value, and makes it possible – at least partially – to trace their history over the centuries. The most numerous examples can be found in the monumental *Annals or Chronicles of the Famous Kingdom of Poland* written by the greatest Polish historian Jan Długosz.

An issue which commands special attention is the fate of prisoners of war and civilian captives. Chronicle accounts tend to present these in a manner similar to other cases, focusing on general information and only very rarely mentioning specific people.

Keywords: loot, prisoners, war trophies, medieval chronicles, museum objects